

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Mikołajczyk Stanisław: Potrzeby spółdzielczości ziem zachodnich

Źródło:

Gospodarka Zachodnia Rok 2 1938 zeszyt 23, strony 243-246

Artykuł zdigitalizowany i udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Zadłużenie rolnictwa w cyfrach

Nie chcę być znów gołosłownym i przytoczę cyfry. Organizacje nasze przeprowadziły niedawno obszerną ankietę na temat zadłużenia gospodarstw osadniczych, która następnie w sposób naukowy została opracowana przez p. Jana Frankowskiego i opublikowana. Jakież dała ona wyniki po zbadaniu na terenie obu województw 2 600 gospodarstw? Oto zadłużenie gospodarstw osadniczych na dzień 1 lipca 1936 wynosiło na Pomorzu na 1 ha ogólnego obszaru zł 925,58, w Wielkopolsce zł 1 000,04. W ciągu czterech lat, t.j. w okresie 1932—1936 zadłużenie w gospodarstwach osadniczych spadło: na Pomorzu zł 118,95, w Wielkopolsce o zł 59,44. Skąd się wziął ten spadek zadłużenia? Oto Bank Rolny skreślił na Pomorzu złotych 141,64 na 1 ha, w Wielkopolsce zł 98,03. Co te cyfry mówią? Spadek zadłużenia w Banku Rolnym jest wyższy niż ogólny spadek zadłużenia gospodarstw osadniczych. Okazuje się więc, że

wprawdzie Bank Rolny skreślił część swoich należności, lecz równocześnie wzrosły inne długi. Widocznie warsztaty osadnicze nie są oddłużone, skoro inne długi wzrastają, bo osadnik nie może się oczywiście wywiązać należycie ze swych zobowiązań. Jaki z tego dalszy wniosek?

Dotychczasowe akcja oddłużeniowa prowadzona w stosunku do gospodarstw osadniczych, a polegająca na tym, że skreśla się zadłużenie wobec Banku Rolnego przy pozostawieniu reszty zadłużenia niezmiennego, nie daje właściwego rezultatu. Poza Bankiem rolnym gospodarstwa osadnicze mają na 1 ha na Pomorzu zł 382,50 zadłużenia, a w Wielkopolsce zł 381,77. Wysokie zadłużenie stwierdza również Instytut Puławski, który w ostatnio wydanej książeczce, na stronie 22 podaje cyfrę zł 928, oznaczającą zadłużenie gospodarstw osadniczych na terenie ziem zachodnich.

O radykalne rozwiązanie

W tych warunkach nie pomogą żadne półśrodki, żadne doraźne ulgi, w tym zakresie musi nastąpić radykalne cięcie. To radykalne cięcie widzę osobiście w projekcie, zgłoszonym przez posła Mirskiego, który postanawia, że osadnik może być zadłużony co najwyżej w 50% szacunku osady, a to zadłużenie, które 50% szacunku przewyższa, winno być umorzone.

Ktoś powie, że to niemożliwe? Śmiem zapytać, czy jest to możliwe, aby osadnik wogóle mógł podołać w placeniu tych sum, które dotychczas obciążają osadę, czy ot nie jest zadłużenie fikcyjne, któreby napewno spadło, gdyby doszło do masowych egzekucji? Czy nam wolno w interesie ogólnospołecznym te fikcje dalej tolerować? Na ten temat najlepiej są zorientowane banki.

Okazało się na podstawie wyników wspomnianej wyżej ankiety, że przy konwersji zadłużenia przez Bank Akceptacyjny skonwertowano mniej więcej ca 40% zadłużenia gospodarstw prywatnych w kredycie zorganizowanym, a 100% tegoż samego zadłużenia gospodarstw osadniczych. Zadłużenie gospodarstw prywatnych jest prawie o połowę niższe od zadłużenia gospodarstw osadniczych. Dlaczego akurat bankom odpowiadają nieściągalne pretensje?

Z chwilą zawarcia układu konwersyjnego Skarb Państwa gwarantuje im za 50% skonwertowanego długu. Zyskiwali więc zamiast zabezpieczenia, którego osadnik nie mógł dać, bo był przedłużony, gwarancję częściową ze Skarbu Państwa. Tak więc doszło do tego, że zadłużenie osadników zostało w 100% skonwertowane, aczkolwiek jest ono z osadnika faktycznie nieściągalne. Przepisy obowiązujące przy konwersji przez Bank Akceptacyjny mówią, że długi nieściągalne nie powinny być konwertowane, przy czym który dług należy uważać za nieściągalny, decyduje instytucja wierzyielska

we własnym zakresie. Nieściągalne faktycznie zadłużenie osadników uznano za ściągane. Tak wygląda rzeczywistość, widziana oczyma kierowników naszych instytucyj. Wydaje mi się, że należy szybko z tego stanu rzeczy wyciągnąć wnioski i to w formie zaprojektowanej przez posła Mirskiego. Nie poruszam szeregu innych bolączek osadnictwa na ziemiach zachodnich, ograniczając się w zasadzie do sprawy ich obciążenia finansowego. Nie wspominam więc szerzej o tym, że Niemcy, chcąc mieć silnego osadnika na swoich kresach, tworzyli osady wielkości 12,5 do 17,5 ha, a przy rządowej parcelacji w latach 1919—1935 tworzy się przeciętne działki o obszarze 9,1 ha, które w naszych warunkach nie mogą być uważane za gospodarstwa produkujące na zbyt i mogące stanowić podstawę zdrowego ustroju agrarnego, opartego na silnych gospodarstwach warsztatowych włościańskich. Nie mówię również o naszej walce z budownictwem drewnianym.

Checiałbym jednak na zakończenie moich uwag silnie podkreślić jedno: mówi się wiele, że osadnik powinien na kresach zachodnich stworzyć silny wał przeciwko naporowi niemieczyny, wymyślono nawet ostatnio hasło: Kresy Zachodnie pancernym Rzezypospolitej. Czy to będzie chodziło o ten wał, czy o pancern, to w rachubę może wchodzić jedynie osadnik pracujący z myślą o podciągnięciu swego gospodarstwa, usamodzielnieniu swoich dzieci, a nie tylko o sposobie opędzenia się przed egzekutorem. Z tego stwierdzenia należy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Franciszek Rząsa.

Stanisław Mikołajczyk

Potrzeby spółdzielczości ziem zachodnich

Szczególnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, rolnictwo jest ściśle związane ze spółdzielczością. W Wielkopolsce spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe posiadają 55% rolników w charakterze członków. Jest to wysoki odsetek, jeżeli uwzględnimy strukturę Wielkopolski charakteryzującą się dużą ilością miast i miasteczek oraz znacznie niższym procentem ludności rolniczej, aniżeli na innych terytoriach. Rolniczo-handlowe spółdzielnie mają 82% swoich członków rolników, mleczarskie 91%; dlatego też istnieje podstawa do wyraźnego stwierdzenia, że interes rolnictwa wiąże się bezpośrednio z interesem spółdzielczości.

Nieuporządkowanie terenu spółdzielczego niewątpliwie odbija się na interesach rolnictwa. Gdybyśmy nawet załatwili korzystnie zagadnienie oddłużenia ściśle na terenie rolniczym, a pozostawili w cieniu, lub na boku zagadnienie uporządkowania spółdzielczości, niewątpliwie nie osiągnęlibyśmy zamierzonego celu.

Jednostronne załatwienie zagadnienia oddłużenia i pozostawienie na boku własnemu losowi spółdzielni, niewątpliwie odbiłoby się rekoszetem na ich członkach t. j. na rolnikach. Dało się to już zauważyć; kiedy bowiem spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe korzystały ze specjalnej ochrony, czy pomocy w dziedzinie

oddłużenia, to od tej pomocy wykluczone zostały instytucje spółdzielcze rolniczo-handlowe i mleczarskie; pogłębiło to zamieszanie spowodowane dalszym zadłużeniem rolników. Można więc powiedzieć, że kryzys w rolnictwie to kryzys spółdzielczości.

Z zagadnieniem spółdzielczości, w szczególności kredytowej, wiąże się problem podziału zakresu działania poszczególnych typów instytucji finansowych. Nie mamy dotychczas jasnej i wyraźnej linii w polityce finansowej Państwa przy wytyczaniu dróg obowiązujących przy kapitalizacji na rynku pieniężnym. Nie mamy wyraźnego podziału funkcji i kompetencji co na tym odcinku mają robić spółdzielnie, a co i gdzie mają czynić banki państwowe, Poczta Kasa Oszczędności, czy też nawet Komunalne Kasy Oszczędności. Te przyczyny powodują nie tylko zamieszanie, ale pogłębiają niekorzystne położenie wielkopolskiej spółdzielczości kredytowej, przyczyniają się równocześnie do odprowadzenia z życia gospodarczego Wielkopolski, koniecznych do normalnego funkcjonowania tutejszego organizmu gospodarczego, kapitałów. Jeżeli dla celów przejściowych w danym momencie nastawiamy przepływ wszelkich kapitałów na instytucje powiedzmy państwowe, ze względu na to, że Państwo w danej chwili potrzebuje tych funduszy na pokrywanie swoich potrzeb, albo w innym wypadku mimo doskonałe funkcjonujących spółdzielni znowu ze względów ubocznych dla doraźnych celów politycznych stwarzamy przywileje dla danych instytucji kredytowych, to nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju ustosunkowanie wpływa demoralizująco na cały rynek finansowy w Polsce. Raz należałoby ostatecznie wytyczyć linię postępowania na długą metę i ustalić co kto i jak na tym odcinku ma działać. Wydaje mi się, że spółdzielczości kredytowej należałoby zostawić kredytowanie bezpośrednie terenowe rolnictwa, a wielkim instytucjom bankowym, prywat-

nym, czy publiczno prawnym zostawić organizowanie kredytu długoterminowego. Należy przy tym baczyć by pieniądze wyciągnięte z Wielkopolski do jej życia gospodarczego wracały.

Jeśli chodzi o przyczyny załamania się szeregu spółdzielni na ziemiach zachodnich, to nie będę wchodził w szczegóły. Wydaje mi się, że to ogólne stwierdzenie ścisłego powiązania rolnictwa z życiem spółdzielczym, wystarczy zupełnie za odpowiedź. Jeżeli rolnik, mimo na swoim warsztacie rolnym przy maksimum umiejętności, wysiłków stale zadłużał się w okresie nieopłacalności produkcji rolnej, to eo ipso musiało dotyczyć to i spółdzielczości.

Szczególnie w ostatnich czasach społeczeństwo rolnicze wykazuje pęd do zakładania nowych placówek spółdzielczych. Ofiarność swoją w czasie kryzysu społeczeństwo nasze wykazało. Ja sam jestem członkiem spółdzielni, która w najbliższym czasie potrafiła w drodze dobrowolnie uchwalonych i popłaconych dopłat wyciągnąć od swych członków 150 000,— zł w okresie największego nasilenia kryzysu. Cóż jednak z tego, jeżeli z takim trudem zgromadzone pieniądze z miejsca zostały rozebrane na stare zaległości skarbowe z kilkunastu lat wstecz, albo zabrane nawet przez centralne instytucje, które zgłosiły się natychmiast po swoje pretensje. Druga pomoc ze strony członków 20 000,— zł na kapitał obrotowy skończyła się znowu fiaskiem. Dopiero trzecia pożyczka 10 000,— zł na kapitał obrotowy i zastosowanie handlu połączonego z zastawem towaru na rzecz tego, który pożyczył, doprowadziło do tego, że ta spółdzielnia ruszyła i potrafiła przez 2 lata zarobić 40 000,— zł brutto. Ten przykład mówi wyraźnie, że gdybyśmy do zagadnienia oddłużenia podchodzili prędko i zdecydowanie działali, to napewno małymi sumami więcej bylibyśmy zrobili, aniżeli później setkami i tysiącami złotych przeznaczonymi na akcję oddłużeniową spółdzielni.

Zagadnienie niemieckie

Doniosłe znaczenie w spółdzielczości zachodniopolskiej przedstawia zagadnienie niemieckie. Najpierw kilka cyfr: ludność niemiecka w Wielkopolsce stanowi 9,5% obywateli. Na ogólną liczbę 881 spółdzielni w 1935 r. mieliśmy 461 spółdzielni niemieckich, czyli 52,3%. Mleczarnie niemieckie przerobiły w tym roku 93 milionów kg. mleka, kiedy polskie tylko 68 milionów kg. Jeżeli przy tym zwrócimy uwagę na specjalną ekspansję hitleryzmu na województwa zachodnie, specjalną propagandę, a nawet specjalne przywileje z których korzysta spółdzielczość niemiecka, to obraz sprawy niemieckiej staje się pełniejszy. Niemieckie spółdzielnie posiadają poważne zasoby finansowe co pociąga za sobą gospodarcze konsekwencje. Np. w handlu nawozami sztucznymi ich nabywca w spółdzielni niemieckiej o ile kupuje w pierwszym okresie uzyskuje 7% bonifikaty. Już te 7% które potrafi dzięki zasobom kapitału uzyskać niemiecka spółdzielnia umożliwia jej konkurencję ze spółdzielczością polską. Gorzej jest jeszcze na Pomorzu. Jeżeli weźmiemy stan spółdzielni z roku 1913 i 1935 na Pomorzu, to niemiecka spółdzielczość w stosunku do polskiej, jeśli chodzi o spółdzielnie kredytowo oszczędnościowe, straciła 3%, jeśli chodzi o rolniczo handlowe zyskała 2%, jeżeli chodzi o mle-

czarskie, co prawda straciła 40%, ale tylko przez powstanie polskich mleczarni, natomiast jeśli chodzi o przeróbkę mleka, to jeżeli te mleczarnie miały 153 milionów kg. przeróbki w roku 1913, to w roku 1938 mają blisko 180 milionów kg. mleka; więc stwierdza się znakomity wzrost mimo, że cała masa Niemców w międzyczasie wyemigrowała w tym czasie do Rzeszy.

Jeżeli podejmiemy do zagadnienia niemieckiego w spółdzielczości od strony zasobów finansowych, to 16 powiatów pomorskich + 4 powiaty nadnoteckie wykazały kapitału obrotowego w polskich spółdzielniach 20 milionów, — w niemieckich 55 milionów!! Na odcinku spółdzielni rolniczo-handlowych 64 spółdzielnie rolniczo-handlowe niemieckie na tamtejszym terenie dysponują sumą 31 milionów złotych, kiedy 16 spółdzielni rolniczo-handlowych polskich ma do dyspozycji zaledwie sumę 9 600 000 zł!!

Czy ośrodek przyczyn natury politycznej istnieją jeszcze inne, które powodują tak silne ożywienie niemieckiego ruchu spółdzielczego? Przyczyny tkwią w tym, że w niemieckiej spółdzielczości postawiono w 1931—32 roku jako konieczność wysanowanie zachwianych jednostek spółdzielczych i zasilanie kapitałami. Daleko

idące z jednej strony skreślenia, z drugiej wysiłki do zasilenia ich w nowe kapitały spowodowały uzdrowienie spółdzielczości niemieckiej i nową falę jej ekspansji. My dziś w latach 1937/38 zaczynamy myśleć i tworzyć to, co oni w życiu spółdzielczym już dokonali w r. 1931/32. Oto jeszcze jeden z przykładów, jak katastrofalne skutki pociąga za sobą w życiu gospodarczym odkładanie decyzji, rozkładanie pomocy na raty, która przez to rozplywa się w całokształcie i nie przynosi żadnej korzyści. Dzięki wysanowaniu swej spółdzielczości Niemcy już w latach 1931/32 niewątpliwie mogli dysponować większymi kapitałami, a równocześnie większym zaufa-

niem, właśnie w tym okresie, kiedy cały szereg polskich spółdzielni musiał odsyłać swoich wkładowców z niczem do swych kas. Przy spółdzielniach niemieckich — banki niemieckie przyjęły dłużników i dały kapitał obrotowy; na skutek tak postawionej pomocy potrafiły niemieckie spółdzielnie przejść do ataku w stosunku do polskich spółdzielni — do rolnictwa polskiego. Niewątpliwie odgrywają tu rolę kapitały płynące skąd inąd, jak również i różnice uzyskiwane przy eksporcie produktów rolnych i przetworów, które podobno przy maśle eksportowym do Niemiec via Gdańsk wynoszą około 20% na korzyść niemieckiej spółdzielczości!

Jak w praktyce przedstawia się oddłużenie spółdzielczości polskiej

Oddłużenie spółdzielni polskich reguluje dekret Prezydenta R. P. z dnia 14. I. 1936 r.; dekret ten długi okres czasu nie był jednakże wykonywany. Mogę nawet powołać się na rozmowę z ówczesnym Dyrektorem Departamentu Ministerstwa Skarbu, a późniejszym Prezesem Państwowej Rady Spółdzielczej p. Sadowskim, który w czasie gdy chodziło o szybkie wykonanie tego dekretu oświadczył, że zasadniczą tendencją dekretu była raczej chwilowa ochrona poszczególnych spółdzielni przed egzekucją, a nie konkretne oddłużenie spółdzielni. Nie więc dziwnego, że przy takim rozumowaniu spółdzielczość ziem zachodnich na wykonanie tego dekretu tak długi okres czasu czekała, a nawet jeszcze czeka.

Dekret ten był niewystarczający, uzależniał bowiem możliwość oddłużenia spółdzielni wyłącznie od wierzyteli, nie dając poszczególnym spółdzielniom żadnych możliwości ubiegania się o dalsze oddłużenie. Nie załatwiał również kwestii gwarantów.

Niewątpliwie mógł znaleźć się gwarant, któremu możnaby powiedzieć, że był przyczyną załamania się danej spółdzielni, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę ogół gwarantów, to musimy stwierdzić, że byli to ludzie, którzy na swoje barki dobrowolnie przyjęli odpowiedzialność za całokształt życia spółdzielczego.

W handlu prywatnym zawsze jest tak, że pewien procent zysków przeznaczony jest na ryzyko handlowe i ktoś to ryzyko musi ponosić. Zilustrujmy to przykładem. W jednym sezonie spółdzielnie wielkopolskie

rozsprzedały nawozów sztucznych za przeszło 50 milionów złotych. Kto ponosił w tym wypadku ryzyko? Tutaj państwowe fabryki pokryły się w 100%, centrale finansowe również pokryły się w 100%, a ryzyko, w szczególności na przełomie wysokich i niskich cen zboża, poniosły spółdzielnie rozprawdzające nawozy sztuczne na kredyt, a z nimi ci, którzy będąc członkami brali kredyty, a których namawiano na to, by jaknajwięcej kredytów brać, chodzi bowiem o to, aby nawozy znalazły jaknajwiększy zbyt. Tłomaczono wtedy, że leży to w interesie państwowym, interesie podniesienia produkcji itd. W rezultacie odpowiedzialność za to spadła na spółdzielnie i spółdzielców.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów desygnująca 7 milionów złotych na wykonanie dekretu oddłużającego spółdzielnie! Mam przekonanie, że te 7 milionów złotych, szczególnie jeżeli będą dysponowane na przestrzeni lat, czy miesięcy, rozejdą się i nie uzdrowią radykalnie ruchu spółdzielczego, który wymaga szybkiego usunięcia w Wielkopolsce i na Pomorzu gruzów starych, ze względu na odradzające się nowe życie spółdzielcze. Dla ruchu spółdzielczego ziem zachodnich muszą znaleźć się fundusze. Jeżeli Państwo musiało znaleźć miliony złotych na ratowanie różnych „Kooprolnych“ i „Staoralów“, to muszą znaleźć się i potrzebne sumy na całkowite usunięcie gruzów kryzysowych w spółdzielczości polskiej ziem zachodnich.

Postulaty ziem zachodnich

Wreszcie chciałbym ustosunkować się do wniosku p. Posła Michalskiego. Wniosek ten przeszedł na Komisji sejmowej i mam przekonanie, że będzie na nadzwyczajnej sesji Sejmu załatwiony. Ponieważ wniosek Posła Michalskiego idzie dalej niż dekret Pana Prezydenta i stwarza możliwość obrony spółdzielczości przy złej woli wierzyteli, ponieważ wyraźnie daje również możliwość zwolnienia gwarantów, dlatego należałoby życzyć, ażeby jaknajwcześniej ujrzał światło dzienne i to jeszcze przed załatwieniem wniosków spółdzielni, które zgłosiły się o oddłużenie, albowiem może zaistnieć taki fakt, że jedni gwarantami będą zwolnieni, a drudzy na mocy przegłosowanych układów będą pociągani

do odpowiedzialności. Dla jednych będzie możność dalszej obrony, dla drugich tej możliwości nie będzie.

Jeżeliby chodziło o potrzeby spółdzielczości ziem zachodnich, możnaby je ogólnie sprecyzować w następujący sposób:

1) Należy dążyć do jaknajwiększego rozszerzenia kompetencji urzędów rozjemczych w dziedzinie oddłużenia spółdzielni.

2) Zwolnić gwarantów od współodpowiedzialności za spółdzielnie.

3) Należy dążyć do jaknajszybszego zakończenia akcji oddłużeniowej i porządkowej na terenie spółdzielczym.

4) Zwiększyć sumy przeznaczone na załatwienie tego zagadnienia.

5) Przeznaczyć pewne sumy na kapitał obrotowy tutejszej spółdzielczości. Przy tej okazji należy zastanowić się nad tym, czy nie byłoby słusznym i celowym przeznaczenie pewnych sum w budżecie państwowym, czy w innych instytucjach, na potanienie pewnego specjalnego kredytu w spółdzielniach polskich, najdalej wysuniętych na zachód. Gdy niemieckie spółdzielnie dysponują wielką ilością kapitałów obrotowych i nie-małą tam grają rolę specjalne kapitały polityczne, to nie będzie żadnym uprzywilejowaniem, stworzy się równe warunki dla spółdzielczości polskiej w walce z naporem obcego kapitału.

6) Należy dążyć do zmiany ustawodawstwa w kierunku stworzenia obowiązku przyjmowania na członków spółdzielni rolników dostawców do poszczególnych spółdzielni. Jeżeli dziś cały szereg spółdzielni niemieckich

opiera się i swoją egzystencję kształtuje na dostawie mleka z obór rolników polskich, to niech pogodzą się one i z tym, że ci rolnicy tych spółdzielni odbierających mleko mają prawo wejść. Mogą powiedzieć „nie“, ale niech wtedy również powiedzą „rezygnujemy z mleka z obór rolników polskich“. Wtedy otwierają się nowe możliwości dla rozwoju spółdzielczości polskiej i nie będzie tak jak jest dzisiaj, że zyski ze spółdzielni mleczarskich zabierają tylko członkowie Niemcy kosztem rolnika polskiego. Gdy dziś spotykamy się ze sceptykami, którzy poddają w wątpliwość racjonalność budowy obok niemieckich mleczarni, nowych mleczarni polskich, to trzeba albo umożliwić wchodzenie Polaków do istniejących spółdzielni niemieckich, albo pogodzić się z tym, że będzie się dawać pozwolenia i pieniądze na budowę mleczarni polskich. Innego wyjścia няма, bo utrzymanie obecnego stanu rzeczy jest nie do zniesienia.

Nie wolno zapominać o pograniczu zachodnim

Kończąc, stwierdzam, że nie można oddzielnie traktować zagadnienia oddłużenia rolniczego i zagadnienia spółdzielczego; oba zagadnienia muszą być rozwiązane równocześnie, są bowiem ściśle ze sobą powiązane. Musimy doprowadzić do tego, byśmy nie musieli rumienić się na zachodzie — a rumienić się musimy — jeżeli w okresie przedwojennym potrafiliśmy wypierać niemczyznę, a dziś ona nas wypiera. Dlatego żądania, które w tej materii wysunąłem, wymagają rychłej realizacji, by stwarzając dla nas równe warunki w walce umożliwić nam skuteczne stawienie czoła naporowi germanizmu na zachodnie rubieże Rzeczypospolitej. Zważyć bowiem trzeba, że zachodnie pogranicze Polski w tej chwili jest bardzo silnie atakowane na odcinku gospo-

darczym przez ekspansję niemiecką. Zagadnienie to będzie u nas aktualne nawet wtedy, kiedy już zagadnienie kryzysu zostanie w Polsce rozwiązane. Dlatego w polityce gospodarczej Państwa nie wolno nigdy zapominać o pograniczu zachodnim, a w każdym razie w planach inwestycji państwowych, w polityce gospodarczej i finansowej należy bezwzględnie pamiętać, że brak inwestycji dokonywanych na zachodzie, zamieranie przemysłu i wyższa ilość bezrobotnych u nas aniżeli gdzie indziej, powiązane z systematycznym wyciąganiem zasobów finansowych na inwestycje na innych terenach Polski, osłabi niewątpliwie pogotowie gospodarcze na zachodnich rubieżach.

Stanisław Mikołajczyk

Stefan Kałamański

Strzeżmy życie gospodarcze przed stagnacją

W czasie ostatniego pobytu w Poznaniu, z racji otwarcia Targów Poznańskich Ministra P. i H. Antoniego Romana, na plenarnym posiedzeniu Izby P. H. przy udziale Ministra, wygłosił przemówienie prezes Izby p. Stefan Kałamański. Ze względu na poruszone zasadnicze zagadnienia dla województw zachodnich, przemówienie drukujemy w obszernym streszczeniu.

Zagajając w dniu 20 kwietnia br., plenarne zebranie, powołałem się na przemówienie Pana Ministra, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu z dnia 17 lutego br., kiedy to Pan Minister powiedział:

„Pierwszym kardynalnym postulatem naszej polityki przemysłowej - handlowej jest osiągnięcie dynamizmu życia gospodarczego. Stąd też musimy się wystrzegać wszelkich metod doprowadzających życie gospodarcze nasze do stagnacji i kwiatyzmu“. Stwierdziwszy poza tym, iż zasadniczym hamulcem dla dynamizmu jest istnienie interwencjonizmu prywatnego i publicznego, stwierdził p. Minister, że — skoro w naszych warunkach nie możemy zrzec się, przynajmniej od razu, istniejących firm obrony produkcji i związanych z

nią interwencji i reglamentacji, to należy szukać właściwego zorganizowania tej interwencji.

W dalszym ciągu oświadczył p. Minister między innymi, że obecne warunki narzucają nam z całą stanowczością konieczność odwoływania się do współpracy ze sferami gospodarczymi; podkreślił p. Minister, że postulat ten nie jest tylko głośliwą formułą, stanowiącą ukłon grzecznościowy w kierunku sfer gospodarczych, lecz winien stać się następną podstawową zasadą w stosowaniu narzędzi polityki gospodarczej.

Powyższe stwierdzenie, oświadczył p. Minister, nakłada na odwrót na sfery gospodarcze specjalne zadania i obowiązki, muszą one bowiem posiadać możność nie tylko obrony własnych interesów,